TERESA ZAJĄC

ur. 1934; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	szkolnictwo, życie codzienne, nauczyciele

Liceum Michaliny Sobolewskiej

Jak ja poszłam do liceum, to przez jeden rok ta szkoła była prywatna, a później została upaństwowiona, a później zlikwidowana. Ale to było liceum ogólnokształcące i było liceum administracyjno-handlowe. No i była pani Sobolewska Michalina i jej siostra pani Rolińska. Ta pani Rolińska to uczyła nas języka rosyjskiego. To była żona przedwojennego pułkownika, bo ona tak zawsze zaznaczała, że ona jest pani pułkownikowa. Ja ją doskonale pamiętam. Niska była, włosy miała siwe, do tyłu tak spięte. Jak przychodziła na lekcje języka rosyjskiego, to zawsze fartuszek czarny zakładała, no i zawsze na czerwono tak te puszki przy uszach tak sobie leciutko na różowo malowała. I ja jeszcze swoim wnuczkom to opowiadałam, jak to było. Bo jak którąś tam spotkała na korytarzu czy coś, to dała policzek do pocałowania, tak żeby ją pocałować w policzek, to już było wyróżnienie dla uczennicy, jak pozwoliła się pocałować w policzek. A tak, jak były jakieś uroczystości i składało się życzenia, to rękę podawała do pocałowania, to myśmy całowały. Ale trzeba było w fartuszkach chodzić, to już panienki takie, bo po wyzwoleniu, to tak chodziłyśmy do szkoły, ale tam była rozpiętość dwa, trzy lata, bo niektóre osoby nie chodziły do szkoły w czasie okupacji. To nie było tak, że jeden rocznik w klasie był. To my już takie panienki byłyśmy, ale ona nas zawsze po dziecinnemu traktowała. W pierwszej klasie, jak zrobiła nam zabawę, to powiedziała, że: „Bez chłopców, same dziewczynki, ja przyjdę do was na zabawę", ale mówi: „żadnych chłopców". No, jak już byłam w drugiej klasie, to pozwalała, zapraszało się chłopców z jakiejś szkoły. Bo to same dziewczynki były w klasie. To była żeńska szkoła. Żeńska szkoła pani Sobolewskiej.
Pamiętam takiego nauczyciela, ale nie wiem, jak on się nazywał, od historii, miał bardzo słaby wzrok, nosił takie silne okulary. I jak przyszedł nas uczyć i zaczął nam na „pani" mówić i akurat wziął do odpowiedzi taką najniższą z klasy, jak powiedział „proszę pani", to myśmy wszystkie zaczęły się śmiać. Już później mówił „uczennica". I była pani dyrektor Gocowa. Jej grób jest na Lipowej, tak blisko kaplicy, to też nas uczyła organizacji handlu, taki był przedmiot. Wyczytała nazwisko i jak pytała, to nie

mówiła inaczej, jak tylko: „Uczennica ta i ta, proszę mi powiedzieć”.

Data i miejsce nagrania	2011-08-03, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman, Joanna Rodriguez
Transkrypcja	Joanna Rodriguez
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"